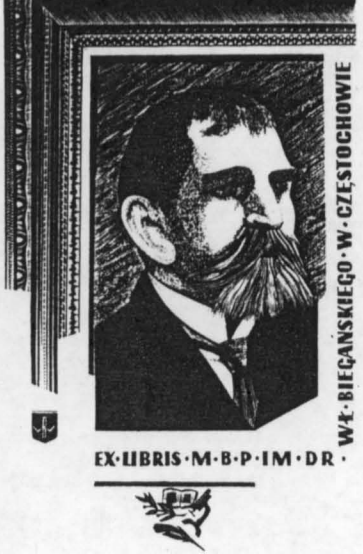

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 89 Wtorek, dnia 2 Listopada 1909 roku. ROK I.

Gazeta Częstochowska

Redaktor *Zygmunt Trzebiński.* | REDAKCJA i ADMINISTRACJA Częstochowa, Aleja II № 38, telefon № 50. | Wydawca *Antoni Siennicki.*

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronicy IV-ej. Cena 3 kop.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7—8 wieczorem.

Prosimy odnowić prenumeratę na kwartał 4-ty

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie Zmiana programu DWA RAZY w tygodniu

Obrazy wprost otrzymane z fabryk Paryskich zdjęć z ostatnich nowości.

Oddział I. 1) **Plantacje i zbiór tytoniu w Malace** (z natury w kolorach) 2) **KOLOS** (dramat historyczny) 3) **Żonglowanie nogami** (sport)
Oddział II 4) **BIEDNA MATKA** (dramat) 5) **Żandarm sportsman** (komiczne) Oddział III. 6) **Tragiczna Idylla** (dramat w kolorach) 7) **Ślub po Amerykańsku** (komiczne)

W środę przyjeżdża WALKA KOBIET.

42 Początek w soboty i święta od godz. 3 po poł., a w dnie powszednie od godz. 5 po południu. Zarządzający teatrem G. Stark.

Dla Niedokrwistych
„HYGEA-PERLE"
naturalne wino czerwone.
Do nabycia w Częstochowie: w handlu win Jana Hamburga.
w Zawierciu—w składzie aptecznym Józefa Duleby,
w Nowo-Radomsku—w aptece Jana Humbleta,
w Piotrkowie—w handlu win Henryka Szustera. 914-11

Lekarz-Dentysta
Michał Grejniec
w Częstochowie
I Aleja № 10 dom p. Rajcherowej.
Przyjmuje codziennie od 9—1 rano i od 3—7 wieczór.
Choroby zębów i jamy ustnej. Plombowanie. Zęby sztuczne.

Ostrzeżenie.

Administracja T-wa Akc. „Wiek" zawiadamia niniejszym, że plenipotencje udzielone **Pp. Jakóbowi i Henrykowi Silberstein (Kamińskim)** do sprzedaży wydawnictwa **„Dzieje Porozbiorowe Narodu Polskiego"** i pobierania zadatków od nowych prenumeratorów utraciły swą moc i że Pp. Silberstein-Kamińscy przestali być agentami T wa. 989—1—1

Kalendarzyk.

Dziś: Dzień Zaduszny, Jerzego B. W.—Wytomira
Jutro: Huberta B. W. Sylwii matr.—Chwalisława
Wschód słońca: o g. 6 m. 57.
Zachód „ 4 „ 30.
Ubyło dnia 7 godz. 12 min.
Daty historyczne: 1850 r. Wypowiedzenie wojny Turcji.

Dzień 2 listopada.

Dzień Zadumny.

Modły za umarłych odprawiano dawniej w Starym i Nowym zakonie, ale niebyło dnia oznaczonego na obchód żałobnego nabożeństwa; każda rodzina modliła się za swych zmarłych krewnych i obierała sobie dzień według swojej woli. Dopiero w 998 r. Opat Kluniaceński S. Odillon przejęty litością nad duszami w czyścu zatrzymanemi wyznaczył we wszystkich klasztorach Benedyktyńskich swojego zakonu jeden dzień, w którym by w sposób szczególny odprawiało się corocznie nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące. Wybrał na to dzień 2 listopada to jest następny dzień po uroczystości Wszystkich Świętych, jako najwłaściwszy, aby przez wyprowadzenie dusz z czyśca rozweselić i powiększyć grono błogosławionych w niebie. Zaś odpowiadało to tak dobrze duchowi kościoła Katolickiego, że niedługo Papieże kazali obchodzić to nabożeństwo żałobne w całym kościele z wielką wszystkich wiernych pociechą. Ten dzień nazwano Dniem Zadusznym. Podług nauki kościoła św. katolickiego Bóg dusze niektórych ludzi posyła do czyśca, aby się tam wypłaciły Jego sprawiedliwości za grzechy nie odpokutowane na tym świecie, albo za małe przewinienia, jeśli oni mieli nieszczęście przed samą śmiercią je popełnić i bez spowiedzi z tego świata zeszli. Otóż modły, jałmużny, uczynki miłosierne krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych za te dusze w czyścu zostające skracają im czas pokuty, jaki im Bóg wszechmogący przeznaczył. I pismo św. polecając modły za cierpiących w czyścu powiada: „Zbawienną jest rzeczą modlić się za umarłych."

Robotnicy, zapisujcie się do związków zawodowych!

Żydzi.

—o—

Współpracownik gazety żydowskiej „Hajnt" miał wywiad u profesora Ignacego Baranowskiego, którego wywiadowca określa, iż „prof. Baranowski ze wszystkich filosemitów w Polsce jest największy i całe swe życie walczył w tym duchu".

Prof. Baranowski wyraził życzenie, aby, podając wywiad z nim „Hajnt" obok tekstu żydowskiego umieściła treść wywiadu w języku polskim.

Gazeta zastosowała się do tej prośby wobec czego przytaczamy treść wywiadu dosłownie:

„Żydzi są narodem nieszczęśliwym, ulegają ciężkim prześladowaniom od kilku tysięcy lat. Mniemam, że są nieszczęśliwsi nawet od nas, polaków. Pełni żalów i pretensji za doznane krzywdy i upokorzenia, żydzi szukać muszą obrony, a zarazem gorycz swoją potrzebują wylać na zewnątrz potrzebują ją wywrzeć na kimbądź, uczynkiem, czy słowem. Zrozumieć łatwo, że w tłumie rozbolałym górę bierze nie idea przebaczenia, lecz idea odwetu.

W codziennem pożyciu różniące się od siebie ubraniem, mową, religją te dwa tłumy: polski i żydowski, nie rozumieją się, i mimo wiekowe współżycie nie znają się wzajemnie. Popadać też muszą w częste starcia i kolizje. Przejęty bólem żyd uczuciom swoim daje ujście przedewszystkiem w stosunku z polakami. Rzucać się na polaków, ich obciążać winami i grzechami, przez nich popełnionemi i niepopełnionemi: rzecz to najłatwiejsza i najtańsza.

Niejeden żyd przyzna w duszy, że o wiele więcej złego spotyka go nie od polaków, ale z innej strony; zaatakować tę inną stronę—to rzecz ryzykowna, a więc huzia na polaków! (Tutaj „Hajnt" dodaje naiwne zapytania: „Kto? kiedy? gdzie?"). Czy postępowanie takie jest szlachetne? — rozbierać tego nie będę. Czy jest mądre? czy może przynieść pożytek żydom?

W oczach tych, którzy nienawidzą polaków i wytępić ich pragną, żydzi nieprzyjaznem zachowaniem wobec nas mogą niewątpliwie zyskiwać chwilowy poklask. Żeby zyskali tem życzliwość, a bardziej jeszcze szacunek czy to niemców, czy rosjan, na to niechaj nie liczą.

Ale dziś wielu jest rosjan i to najlepszych rosjan i liczba ich rosnąc się zdaje, którzy pojednanie z Polską uważają za warunek prawidłowego rozwoju społecznego i narodowego w państwie. Ci będą z tem większem niezaufaniem i niechęcią patrzyli na wrogich polakom żydów.

Wspominasz pan, że podający do pism polskich ustępy z dzienników żargonowych czynią to w sposób złośliwy, że tak zestawiają zdania, wyrwane z całości danych artykułów, ażeby im nadać charakter nienawistny dla Polski.

Jeżeli istotnie tak jest, to obowiązkiem żydów, dążących do pożycia zgodnego z polakami, jest ostrzegać pisma polskie, że są błędnie informowane. Niewątpliwie i że strony pism polskich czujność musi być w tym względzie wielka".

„Za trudność w położeniu żydów największą uważam ich stosunek do ziemi. Zajęci wyłącznie rzemiosłem i handlem, nie są oni pracą życia związani z ziemią, po której od wieków stąpają. W ich oczach i w ich rękach ta ziemia jest najczęściej przedmiotem handlu, a nie umiłowania. My ziemię tę od wieków własnemi uprawiamy rękoma i to nas z nią łączy nierozerwalnie. Stosunek do tej ziemi, miłość tej ziemi jest częścią duszy polskiej i podstawą patrjotyzmu polskiego, a nadto jest źródłem niewyczerpanem, źródłem wrażeń, tęsknot i pobudzeń serdecznych, które nas krzepi na duchu w chwilach najcięższych. Żydzi tej pociechy, tej dźwigni moralnej nie znają i tem są od nas nieszczęśliwsi, o wiele nieszczęśliwsi, i tem się od nas zasadai, czo różnią.

Fabryka wyrobów cementowych majątku „OSTROWY"
J. C. W. Wielkiego Księcia **Michała Aleksandrowicza.**
Adres poczt. i telegr. **Kłobuck, gub. Piotrkowska**
Wyroby: dachówki, rur różnych wymiarów i form cegły płyt podłogowych i trotuarowych, różne upiększenia fasad i t. p.

KRUSZYNSKI i PROSZOWSKI 24
Częstochowa, Aleja III-cia dom własny
Pierwszorzędny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski
Założony w roku 1878 WYKONYWA: RZEŹBY, POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i SZTUKATERJE. Telefon № 260.

RYDZEWSKI i S-ka
Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13.
Telefonu № 1.
23
POLECAJĄ: Dynamo-maszyny, motory, wszelkie materjały instalacyjne
Pasy, pompy wszelkiego rodzaju, rury, gazowe i kotłowe.
Oferty na żądanie.

Słusznie zwracasz pan uwagę, że od chwili usunięcia polaków ze wszystkich stanowisk urzędowych—w kraju, wielu z nich szuka pracy i zarobku w handlu i przemyśle. Handel przestał dziś być przywilejem wyłącznym żydów u nas w kraju.

Mnożą się i inne przyczyny kolizji ekonomicznych, współubiegania zawodowego.

Oto podczas niedługich rządów Wielopolskiego, przy systemie szkół publicznych, który przetrwał do 1869 r., a nawet do 1871 r., żydzi wstępowali do gimnazjów, do uniwersytetu bez wszelkich ograniczeń. Ztąd namnożyło się wielu wykwalifikowanych lekarzy, prawników, filologów, matematyków, którym prawo wyjednane przez Wielopolskiego z 1862-go roku o równouprawnieniu żydów, otworzyło wstęp do karjer adwokackich, nauczycielskich i innych.

Wprawozie późniejsze reformy, dokonane przez komitet urządzający w Królestwie Polskiem, ograniczyły znacznie owo równouprawnienie; zawsze jednak żyd już dziś staje do konkurencji nietylko z kupcem polskim i z polskim przemysłowcem, ale i w innych zawodach, mianowicie w prawniczym. Udział żydów w adwokaturze liczebnie bardzo jest poważny.

O tych ekonomicznych, konkurencyjno zawodowych źródłach kolizji, nieporozumień i staré jedna i druga strona pamiętać winny. I winny dbać obie o to, ażeby tak, jak nasi lekarze umieją utrzymać harmonję zawodową, żeby podobny nastrój przemagał we wszystkich zetknięciach polaków i żydów. A prasy obowiązkiem nie jest dolewać oliwy do ognia, ale przeciwnie, działać uspokajająco.

Gdybyż żydzi drukowali dzienniki swoje w języku i pismem nie wyłącznie dla nich jednych zrozumiałym; ha! wtedy podejrzeń i okazji do nich o wieleby mniej było! Dziś zaś wszelkie zaprzeczenia rozbijają się o niemożność sprawdzenia ich słuszności, jak pan sam na to słusznie zwracasz uwagę. Pisma zaś, wydawane przez żydów w języku niemieckim i w języku rosyjskim w Wiedniu, Berlinie, Poznaniu, Petersburgu, przeważnie stają po stronie prześladowców. I w presie polskiej istnieją pisma, usiłujące szerzyć nienawiść do żydów, ale liczba ich jest mała, a znaczenie [illegible] mniejsze.—

To też znając usposobienie mojego społeczeństwa, nie wyrzekam się ideałów, poczętych w latach moich młodzieńczych i wierzę w możność pojednania i zgodnego pożycia z żydami. W tej wierze podtrzymują mnie wspomnienia takich ludzi, jak Eisenbaum, kierownik szkoły rabinów w Warszawie, jak rabin Meizels, kaznodzieja Kramsztyk, Elzenberg, autor „Przewodnika religijnego dla młodzieży wyznania mojżeszowego“ Jastrow, jak niedawno zmarły Henryk Wohl. Przyzna pan, że polacy umieli tych ludzi uznać i otoczyć należnem uszanowaniem.

Na pytanie, jaką przyszłość przewiduje dla sprawy żydowskiej, odpowiedziałem panu: Opatrzność dziejowa rozstrzygnie. Ale ludzi dobrych, działających w duchu i w myśl pojednania, uważać należy za narzędzia w rękach Opatrzności i dbać, aby ich wśród nas nie brakło nawet w chwilach najcięższych, jak ta, którą obecnie przeżywamy“.

Niemiec o Hakacie.

—o—

Znany berliński profesor Delbrück wygłosił w tych dniach w Poznaniu, na zebraniu Towarzystwa niemieckiej młodzieży kupieckiej (Verein junger Kaufleute) znamienny wykład o kwestji narodowościowej z szczególnem uwzględnieniem stosunków w naszych dzielnicach polskich.

Profesor Delbrück, który, jak wiadomo, wobec polityki antypolskiej krytyczne zajmuje stanowisko, dał na wstępie swego wydziału krótki pogląd historyczny na powstanie i rozwój ludów europejskich i przeszedł potem do szczegółowego omówienia historji plemion słowiańskich.

W wschodnich dzielnicach Niemiec tak rozpoczął prelegent, osiadły się plemiona słowiańskie już bardzo rychło. Z czasem nastąpiło coraz silniejsze posuwanie się ku wschodowi niemców z zachodu.

Nie ulega wątpliwości, że wielki odłam słowian, zlawszy się z niemcami, został przez nich zupełnie pochłonięty. Tę robotę germanizacyjną uprawiali przeważnie wszystkiem niemieccy kupcy, księża i rycerstwo niemieckie, mniej zaś rolnicy.

Dla dzisiejszej polityki kolonizacyjnej ma to wielkie znaczenie. Udowodnionem jest, że dawniej wynaradawianie nie sprawiło żadnych trudności. Dziś atoli nie da się wynaradawianie tak szybko uskutecznić,

Dawniejszymi czasy żyli polacy z niemcami w najlepszej zgodzie i polacy nie byli tymi, którzy pierwsi wystąpili zaczepnie.

Pojęcie nacjonalizmu takie, jakie dziś uznajemy, powstało dopiero w wieku 19-ym. Przyszłość z pewnością inaczej je osądzi. Zarzuci nam, że dążyliśmy do gwałtownego przerobienia polaków na niemców. Nie pomogą tu nasze protesty.

Polityka kresów wschodnich powinna służyć niemczyźnie. Obecnie jednak dzieje się wręcz przeciwnie. Rzecz jasna, że za trzy ćwierćie miliarda pobudować można szereg pięknych wsi, lecz co zyskuje się po wsiach, traci się podwójnie w miastach. Dążmy w tym kierunku dalej, a doczekamy się rezultatu niepożądanego.

Projekt zaludnienia kresów wschodnich robotnikiem niemieckim zaliczyć, trzeba do polityki złudzeń. Cztery miljony polaków żyje wśród silnej liczebnie ludności niemieckiej; zagadki narodowościowej nie rozwiąże się przez skolonizowanie nowych 100 tysięcy niemców.

Kardynalnym błędem, który rząd stale popełnia, jest mniemanie: czyj kraj, tego władzą i przewaga.

Polityka nasza stworzyła polski stan średni, główną ostoję polskości; a także w potulnym chłopie polskim zbudziła poczucie łączności narodowej. Słowem, polityka pruska stworzyła silne dla społeczeństwa polskiego podstawy.

Pod względem więc historycznym dzisiejsza polityka kresowa chybia celu.

W zacietrzewieniu zapomniano o—miastach. Twierdzenie, jakoby polacy usiłowali oderwać się od Niemiec, jest wysoce niedorzeczne,

To rząd powinien raz ostatecznie zrozumieć i odpowiednio do tego zmienić swoją politykę.

Tyle prof. Delbrück. Pan ten znany jest z tego, że już niejednokrotnie miał odwagę wypowiedzieć hakatystom i rządowi pruskiemu kilka słów prawdy, lecz oczywiście słowa jego pozostają nadal grochem, rzucanym o ścianę.

Tak też i po poniedziałkowym wykładzie darzyli słuchacze prof. Delbrücka oklaskami, lecz pozatem z pewnością i nadal trzymać się będą po stronie tych „patrjotów“, którzy wciąż wołają o nowe „culagi“, bo to lepszy interes.

Z prasy rosyjskiej.

Krytyka słów Stołypina.

Mowa Stołypina przy zagajeniu posiedzeń rady do spraw gospodarki miejscowej nie podobała się Mienszykowowi.

„W mowie jego uderzyła mnie jedna rzecz: śmiałe podkreślanie zasady państwowości i staranne ukrywanie tego, jakiej narodowości powinna być ta państwowość...“

„Uczucie państwowe p. Stołypina polega na jednakowem traktowaniu wszystkich grup plemiennych czyli, innemi słowy, na zupełnej obojętności wobec jednej z nich, jako wyjątkowej. Pomimo całego szacunku do głowy rządu—takie smutne odkrycie musi uczynić każdy czytelnik rosjanin, przeczytawszy uważnie mowę ministra. Punkt widzenia tej mowy jest takim samym, jakiego się trzymał niedawno w Radzie Państwa ks. Obolenskij. Jest to—równouprawnienie państwowe wszystkich narodów w Rosji, jest to sprowadzenie wielkiego narodu rosyjskiego do roli „kolegi“ podbitych „plemion“.

Takie „uznanie“ poszczególnych narodowości nie godzi się z polityką państwową.

„Względnie spokojni polacy na Rusi Zachodniej oddawna mogliby się zlać z ludnością rosyjską, gdyby sąsiedztwo Królestwa nie żywiło ich marzeń o osobnej państwowości. Teraz, zorganizowana przez rząd, osobna narodowość—polacy w kraju zachodnim—stworzy osobny obóz, a spokojny jej udział w samorządzie i prawodawstwie stanie się niewątpliwie wojującym. Rząd szczerze pragnie nikogo nie rozgniewać, ale najwidoczniej nie zna podstawowego prawa psychologii politycznej: odrobina praw jest rzeczą gorszą, aniżeli zupełny ich brak. Rozjątrzony nacjonalizm małych plemion wybucha nie wtedy, kiedy są one w jarzmie, ale wtedy, kiedy zaczynają się wyswobadzać, a im więcej ustępstw kto robi, tem nieznośniejszem staje się jego panowanie. Ostateczny zaś wynik powolności jest zawsze—powstanie.“

Więc żadnych ustępstw i względów dla „inorodców“—woła Mienszykow. A sekunduje mu dzielnie Pleader z „Piet. Wiedom“.

„Bezwzględnie stosowane hasło nacjonalizmu rosyjskiego, jako podstawa tendencja polityki państwowej, zapewni nam posłuszeństwo i szacunek inorodców, którzy w zaślepieniu, pod wrażeniem niedawnych wyjątkowych ciosów, którym uległa Rosja, gotowi byli rozpocząć niebezpieczną dla nich samych grę z rosyjską władzą państwową, w obronie swoich pogwałconych jakoby interesów narodowych“.

Niczem nieugięta zaiste wiara w potęgę nahajki.

Pêle - Mêle.

Dzienniki londyńskie donoszą, że podczas odczytu Cooka w Hamilton wystąpił Barill, który brał udział w jego ekspedycji na górę Mac Kinley i zawołał: „Mogę potwierdzić, że Cook na szczyt tej góry nie dotarł! Powstał wielki niepokój. Cook odpowiedział, że Barill został przekupiony przez jego przeciwników, ale zebrani stanęli po stronie Barilla i wszczęła się tak straszna wrzawa, że odczyt musiano przerwać.—

—

Dowiadujemy się, że O. Letus Bernatek, definitor i przeor krakowskiego konwentu OO. Bonifratrów, został powołany do Wiednia na zaszczytne stanowisko przeora tamtejszego konwentu metropolitalnego. Z żalem żegna cały Kraków zasłużonego zakonnika, na którego pożyteczną działalność przez lat 18 patrzyliśmy z uznaniem.

15

Kazimierz Laskowski.

—c—

NIEMCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

— Ani ja!—pochwycił Słodowski z żywością. — Można jednak prostować dotąd, aż się wyprostuje. Można zajeżdżać z tego i z tego boku, póki nie będzie jak strzelił! Tylko, że trza czasem i karku nagiąć! A wy...

Zapalił się.

— Jest nas właściwie trzech w fabryce. Wy, ja i Gżycki. O Gżyckim nie mówię, to juchs! lizus... łyk, gibki jak wąż, wkręcił się, siedzi i dobrze mu! Tego nie liczę. Szołdra! Ale.. nie gniewajcie się!.. ja... chłop jestem... drąg zwyczajny—wygłosił z naciskiem—gdzie mi tam do was! a niech mię dyabli porwą, jeśli tych szwabów nie przetrzymam. Jem z nimi piję, umizgam się jak muszę. Wiecie? wczoraj pili moje zdrowie! A ja... znacie mię przecież, że lubię prawdę ciąć od ucha, a jednak... palnąłem im mówkę na podziękowanie, jak Boga kocham.

Olszyńskiego, pomimo wszystkiego, zdjął śmiech. Lubił prawdziwie tego „drąga“, jak się sam Słodowski rad przezywał, więc choć w pierwszej po powitaniu chwili podrażniło go nieco zakłopotanie chemika, obecnie na skutek prowadzonej rozmowy, uczuł tem większą sympatję do tej prostej mazurskiej natury, chytrej i nieufnej dla obcych, a wylanej do głębi dla swoich. I z serdecznością uścisnął rękę chemika.

Ten zaś, biorąc uśmiech za objaw niedowierzania, mówił, zaprzysięgając:

— Jak Boga kocham! palnąłem. Co mi to szkodzi... Popłukałem winem. Wszystko spłynęło do żołądka i dobrze! Co mi to szkodzi? A przyjdzie czas, to pierwszy...

Klepnął się oburącz z tyłu.

Olszyński, który się dotąd jeszcze hamował, roześmiał się teraz na cały głos. Zaraz jednak spoważniał i kładąc rękę na ramieniu towarzysza spytał:

— Wszystko to dobrze, panie Stanisławie.... ale dlaczego mi to mówicie?

Słodowski przymrużył oczy, jakby go światło raziło, parę razy wargami ruszył, a potem jednym tchem, dobitnie, a tak szybko, że słowo zlewało się ze słowem, rzekł:

— Bo chcecie rzucić posadę...

Odetchnął i spojrzał bystro, oko w oko Olszyńskiemu. Ten odstąpił krok w tył, skrzyżował ręce na piersiach, wpatrzył się całą pełnią źrenic w zafrasowaną twarz chemika.

— Niemam tego zamiaru. Chcę tu zostać — przemówił po chwili. — Chcę zostać z wami — powtórzył z naciskiem.

Słodowski zawisł mu u szyi i już nie mówił, ale raczej wypychał z siebie wyrazy, trzęsąc się i podrygując:

— Naprawdę! naprawdę?! A niechże mię kaczki zdziobią, że myślałem inaczej. Darujcie! Więc naprawdę zostajecie? A ja osieł!. osieł...

Odskakiwał i przyskakiwał, puszczał Olszyńskiego z objęć i brał na nowo, a wołał:

— Cymbał! cymbał jestem! Jak nawet mogłem myśleć inaczej? Cymbał! Darujcie... Więc zostajecie! zostajecie!

Nie potrzebował mówić, „jak to dobrze“, bo całem zachowaniem się dowodził, jak wielką radość sprawiła mu ta wiadomość.

Olszyńskiemu zrobiło się w oczach mokro. Nie mógł jednak w pierwszej chwili przyjść do słowa, i podziękować za objaw prawdziwej życzliwości, więc odwzajemniał się tylko uściskiem; dopiero, kiedy Słodowski wzruszony, zziajany, mówić przestał, zaczął:

— Dziękuję wam serdecznie, panie Stanisławie. Zkądże jednak przyszliście do takiego wniosku?

— Bo... bo... widzicie—odpowiedział trochę zmieszany Słodowski—skoro was nie zrobili dyrektorem... Zresztą—dodał śmielej—nie byliście na „szwajnfeście“, więc...

— A może o tem co mówiono?—przerwał Olszyński...

— Głośno nie... ale w duchu tak sądzili wszyscy, a ja z nimi... cymbał! Laubholm plótł nawet, że upatrzono już następcę na wasze miejsce...

Olszyński ściągnął brew.

— To się grubo zawiodą...

— Słodowski zatarł ręce.

— Minie ich „jubel“, minie!

— Mam kontrakt—napomknął Olszyński.

— Właśnie, właśnie.

Rozmawiali tak idąc zwolna. Zegar fabryczny wydzwonił dziesiątą.

— Muszę was pożegnać. Wybieram się do miasta. Chciałbym być na nabożeństwie—odezwał się Słodowski, kiedy się znaleźli w pobliżu bramy.

Olszyński podał mu rękę.

— Do widzenia!

— Do widzenia!—odpowiedział chemik, nie puszczając podanej ręki. Zrobił ruch, jakby chciał już odejść i zatrzymał się.

— Jeszcze słówko — rzekł—tonem prośby.

— Służę wam. O cóż idzie...

d. c. n.

Z Królewca telegrafują: W Koepen w obwodzie Niederung zaszły trzy wypadki zasłabnięcia na cholerę, w kolonii Bismarck jeden, a w Nemoni trzy nowe wypadki.

—

Jak donoszą dzienniki paryskie, z różnych prowincji Francji nadchodzą wiadomości o gwałtownych burzach i orkanach, które wyrządziły znaczne szkody.

—

Z Paryża telegrafują: Francuski zarząd artylerji wynalazł proch, odznaczający się odpornością wobec wpływów wilgoci, gorąca i światła.

—

— W Szwajcarji zmarła w tych dniach panna Julja Dodu, głośna w swoim czasie bohaterka r. 1870. Podczas wojny prusko francuskiej panna Dodu, jako dwudziestoletnia dziewczyna pomagała swej matce, zarządzającej pocztą w Pithiviers.

Natychmiast po wkroczeniu wojsk pruskich, sygnalizowała do Orleanu ich przybycie poczym pochowała wszystkie aparaty. Prusacy poprzecinali natychmiast linje telegraficzne zapomniawszy o jednej z której skorzystała panna Dodu do informowania rządu francuskiego o ruchach wojsk pruskich.

Po wzięciu Orleanu, bohaterska dziewczyna przecinała linje, zainstalowane przez prusaków.

Przyłapana na gorącym uczynku i stawiona przed sąd wojenny, skazana została na śmierć, uniknęła jej jednak dzięki wstawiennictwu księcia Fryderyka Karola, którego wzruszył gorący patrjotyzm młodej francuski.

Panna Dodu w r. 1877 za czyny swoje otrzymała medal wojskowy, a w rok później ozdobiona została krzyżem Legji honorowej. Zmarła w 60 ym roku życia.

Kronika.

—o—

— Dzień zaduszny.

Pięknie nazywają Włosi cmentarze swoje „campo santo“, co równie pięknie przetłomaczył Kraszewski słowami „boża rola“. Rzeczywiście spoczywają pod rolą tą w Bogu wszyscy: i ci, którzy przez życie szli smutni i uciśnieni, i ci, którzy je przebiegli pośród pląsów, pieśni i wesołego śmiechu, ci, którzy rozkazywali, i ci, którzy słuchali.

Spoczywają wszyscy w Bogu, zdawszy rachunki ze swojego życia. Świat już ich o ile możności nie sądzi, powiadając, że o umarłych nie mówi się chyba tylko dobrze. Świat, który czasami bywa zły, nad mogiłą staje się pobłażliwym.

... Leżą tam na cmentarzu pośród świętej ciszy, w której nawet nieświadomie wesoły śpiew ptaka staje się pełnym dziwnej melancholji, a żywy blask słońca snopem promieni zamarłej gwiazdy. Leżą tam starzy, którzy wydeptali całą ścieżkę swojego żywota, leży młodzież, która zaledwie zdołała uśmiechnąć się do świata, leżą niemowlęta, których źrenice tylko mechanicznie odbijały obraz widzianego mikrokozmu, jak zwyczajne zwierciadło. I nie wiadomo, kto szczęśliwszy, czy ten, co od kolebki do grobu miał tylko krok jeden, czy ten, co musiał przebyć długą grodę.

Do tych spoczywających na wieki idziemy gromadnie raz na rok, ażeby powiedzieć nie im, ale sobie, że o nich nie zapominamy. A oni są zawsze między nami, bo nie przerywa się przędza myśli, pragnień, cierpień, owszem snuje się w rodzinie i społeczeństwie, dla wielu niewidzialna, ale niemniej istniejąca. Zapłoną dzisiaj mogiły pomimo mroku wieczornego, pokryją się kwieciem pomimo chłodu jesiennego. Pochylą się nad niemi głowy tysiącznej rzeszy, która myślą przeniknie głazy grobowców i dobędzie z pod ich ciężaru żywe postaci tych, którzy niegdyś żyli, to znaczy cierpieli i radowali się. Chór westchnień cichych popłynie nad mogiłami, spadną łzy na pożółkłą trawę, która już wzrosła może na rozkopanej przed laty ziemi. A nawet do tych osieroconych mogił, tonących w mroku, płyną gdzieś z dali westchnienia, może z bardzo wielkiej dali od ludzi, których los rozproszył po świecie, jak rozprasza liście wiatr jesienny....

I przypominają się te mogiły polskie, rozrzucone po całej prawie ziemi, po których już dawno śladu nawet nie ma. Zaczęliśmy późno emigrację dla chleba, ale mieliśmy i mamy emigrację z powodu nieszczęść ojczyzny — jak żaden inny naród. Spoczywają na piaskach Egiptu pod piramidami kości naszych wojowników napoleońskich, spoczywają legioniści na dal[illegible] wyspie Domingo, zrosiła krew nasza równiny węgierskiej i łany francuskie i cudowne niwy włoskie. Nie ma śladu po tych mogiłach, ale jest wielkie wspomnienie ofiarności dla ojczyzny. Są jeszcze bardzo dawne i zupełnie świeże mogiły na dalekiej północy, skąd płynie dzisiaj do nas cień Ellenai, postaci, jakiej nie ma żad[illegible] naród w przeszłości i teraźniejszości. Nad temi wszystkiemi grobami startemi z oblicza ziemi, bezimiennemi unosi się dzisiaj duch [illegible]du, nad niemi dzisiaj pochyla się [illegible] powiada: „Powstanie z kości naszych mściciel.“

Modły nasze niechaj płyną jakoby drogą mleczną do stóp tronu Bożego za dusze naszych drogich, naszych najbliższych i za dusze tych wszystkich, którzy umarli w służbie Króla Ducha.

— Echa świętokradztwa.

— Wczoraj pp. arch. Stefan Szyller i inż. Kostecki z Nowo-Radomska ukończyli pomiary koron dla Cudownego Obrazu. Pomiary te, stosownie do woli Ojca Świętego przesłane zostały do Watykanu.

— Wczoraj przybył na Jasną Górę ober-policmajster warszawski pułkownik Mejer w otoczeniu swych urzędników z zapewnieniem, iż władze policyjne dołożą wszelkich starań, aby oburzający czyn świętokradzki został ujawniony, skradzione kroczy zostały zwrócone, zaś świętokradcy ukarani.

— Na skutek znanego telegramu okólnego częstochowskiej gminy starozakonnych otrzymano zawiadomienie gmin żydowskich z Antwerpii i Brukselli, iż poczyniono wszelkie kroki, mające na celu ujęcie złoczyńców.

— Od kilku jubilerów częstochowskich otrzymujemy skargę, iż zgłaszają się do nich jakieś indywidua nieznane, żądające okazania posiadanych brylantów. Ponieważ osobnicy ci nie chcieli wymienić kim są i z czyjego polecenia działają, jubilerzy w obawie, iż mają do czynienia z bandytami zażądali usunięcia się ich ze sklepów, a gdy to nie poskutkowało zagrozili, iż narobią alarmu. Dopiero wówczas nieznajomi opuścili sklep.

Ostrożnie zatym z nieproszonymi „rewizorami“.

— „WW. OO. Paulini w Krakowie na Skałce w dniu 1 listopada o godz. 8 rano odprawili uroczystą wotywę przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, o szczęśliwe odzyskanie skradzionej sukni, koron i drogocennych przedmiotów z Obrazu i ołtarza na Jasnej Górze“.

— Jedność.

W niedzielę wieczorem w t. zw. „Szpagaciarni“ przy ulicy Stradomskiej odbyło się zebranie członków „Związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego „Jedność“. Po dokonaniu zwykłych formalności i wyborze prezydjum odczytano sprawozdanie z działalności Związku za ostatnie trzy kwartały. Suche cyfry dowodzą jasno, iż mimo napotykanych na każdym kroku trudności „Jedność“ rozwija się w Częstochowie coraz więcej, co pochlebnie świadczy o uświadomieniu sobie przez robotników pożyteczności tej instytucji. Liczba członków wzrasta stale: ubyło 45-u, przybyło nowych 107. Aczkolwiek w zakresie działalności Związku nie leży bezpośrednio udzielanie pożyczek jednak ze względu na ciężkie przesilenia śród ogółu robotniczego udzielono pożyczek tym członkom którzy dłużej nad 2 tygodnie byli chorzy. Otrzymało pracę za pośrednictwem Związku 63 robotników; załatwiono spraw natury ekonomicznej — 21; zebrań zarządu odbyło się—23; ogólnych—2.

Remanent Związku przedstawił się w następujących cyfrach: przychód rb. 1234 kop. 33, rozchód rb. 1175 kop. 95, przewyżka zatym przychodu nad rozchodem wyraża się w cyfrze rb. 58 kop. 38, co razem z gotówką w kasie Tow. pożyczk. oszczędn. (898 rb. 82 k.) na pożyczkach (90 rb. 50 k.) kapitałem żelaznym w Łodzi (314 rb. 34 k.) wynosi rb. 1362 k. 4.

Jednocześnie odczytano sprawozdanie „Polskiego Związku Zawodowego Przemysłu Żelaznego“ z którego dowiadujemy się, iż związek ten w Częstochowie obejmuje fabryk 11, posiedzeń zarządu odbyło się 12, spraw charakteru ekonomicznego załatwiono 5, otrzymało pracę robotników 14, chorym wypłacono rb. 42, pozostającym bez pracy rb. 96, na pogrzeb wypłacono rb. 10.

Remanent przedstawia się w cyfrach następujących: przychód rb. 738 kop. 97, rozchód rb. 339 kop. 94, pozostaje rb. 399 k. 3.

Następnie kilku członków wyjaśniało w słowach jędrnych znaczenie i zadanie związku. Do sprawy tej powrócimy jeszcze, poprzestając na razie na podaniu sprawozdania cyfrowego.

Zebranie cechowały powaga i skupienie.

— Szkoły dla terminatorów.

W niedzielę w lokalu Stow. przemysłowo rzemieślniczego odbyło się pod przewodnictwem inż. Kozłowskiego zebranie członków tego Stow. w celu omówienia palącej sprawy założenia szkoły dla terminatorów.

Po dosyć ożywionej dyskusji postanowiono: 1) Przyjąć z podziękowaniem propozycję dyr. Bagieńskiego, aby wykłady wieczorne odbywały się w lokalu jego szkoły, 2) zajęcia w warsztatach ograniczyć dla terminatorów do g. 6 wiecz. o 7 zaś rozpoczynać wykłady, 3) z wykładów mają prawo korzystać za opłatą roczną do rb. 5-u praktykanci majstrów cechowych lub członków Stowarzyszenia, 4) poprosić na zebranie starszych i podstarszych wszystkich cechów w celu wspólnego omówienia spraw szkoły.

Sekretarzował p. Ziętkiewicz, referentem był prof. Januszajtis.

— Częstochowskie Tow. rolnicze.

Dziś o g. 1 po poł. odbędzie się w bibliotece parafjalnej zebranie miesięczne członków Częstochowskiego Tow rolniczego.

— Osobiste.

Mieszkaniec Częstochowy p. Paweł Schönborn po ukończeniu lwowskiej Akademji weterynaryjnej z odznaczeniem otrzymał dyplom lekarza weterynarji.

— Zaślubiny.

Onegdaj w Sieradzu zawarty został związek małżeński pomiędzy Sekretarzem naszej redakcji p. Tadeuszem Leszczyc-Kosteckim a panną Wandą Danielewiczówną, córką znanego przemysłowca z Sieradza.

Młodej parze przesyłamy z głębi serca płynące „Szczęść Boże“.

— Bank rolniczy.

W bliskim czasie przy głównym zarządzie rolnictwa zaczną się narady w sprawie założenia Banku rolniczego. Bank ten będzie miał na celu głównie okazywanie pomocy stowarzyszeniom drobnego kredytu oraz drobnym właścicielom ziemskim. Kapitał zakładowy Banku określono na 5 miljonów rubli.

— Ostrzeżenie.

Administracja Tow. Akc. „Wiek“ prosi nas o zawiadomienie, iż plenipotencje, udzielane pp.: Jakubowi i

Koronacja Cudownego Obrazu.

O koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie Michał Baliński w dziele „Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie“ pisze co następuje:

Na dwa dni przed koronacją, to jest 6 września, 1717 roku przybył biskup chełmski do Częstochowy i stanął w klasztorze Paulinów, a nazajutrz odebrał przywiezione sobie przez Aleksandra Szembeka, podstolego koronnego z Kruszyny, obie korony. Zebrało się też mnóstwo ludu nietylko z kraju, ale i ze Szląska, Węgier, Morawji, którego więcej niż 150 tysięcy liczono, nader wiele obywatelstwa i duchownych różnego stopnia.

Z senatorów i dygnitarzy przybyli: Brzostowski biskup wileński, Szembek biskup poznański, Tarło nominat biskup inflantski; Leszczyński Kaliski, Potocki Kijowski, Tarło Lubelski, Koniecpolski Sieradzki — wojewodowie; kilku kasztelanów; opaci, Jędrzejewski, Hebdowski, Lędzki i Sulejowski; niektórzy prałaci ze Szląska i wielu kanoników i prałatów z różnych dyecezji. Znaczna część tych osób zgromadziła się w wilję koronacji do miasta Częstochowy, dla towarzyszenia celebrującemu stamtąd na Jasną-Górę. Jakoż o g. 6 ku wieczorowi w pośród tłumów ludu, który zaległ całą przestrzeń między miastem a twierdzą ruszyło się mnóstwo pojazdów i konnych orszaków ku Jasnej-Górze, za niemi postępowała poszóstna karoca, w której Franciszek Szembek, kanonik gnieźnieński i krakowski, oraz Głębocki, kanclerz kapituły chełmskiej, trzymali na bogatych wezgłowiach obie korony, przy pomocy dwóch innych kanoników.

Przyczem ukazała się liczna gromada szlachty z różnych ziem na koniach, poprzedzająca również poszóstną, ale bardzo bogatą karocę, w której jechał sam koronator biskup chełmski, w towarzystwie biskupa inflantskiego oraz wojewodów kaliskiego i kijowskiego.

Przebywszy całą tę drogę, między tylu pobożnemi widzami, i przejechawszy tryumfalne bramy w pośród dwóch szeregów pieszego żołnierza z twierdzy: powitany był biskup chełmski w przysionku wielkiego kościoła mową od prowincjonała Moszyńskiego, który po wysłuchaniu odpowiedzi na nią, prowadził na czele konwentu przy huku dział i odgłosie muzyki całą tę procesję do wielkiego ołtarza, śpiewając hymn ś. Ambrożego.

Za skończeniem jego, udano się potem do kaplicy P. Marji, i tam przed cudownym obrazem odśpiewano z muzyką litanje loretańskie; poczem dopiero koronator zwróciwszy się w tymże samym porządku, prowadził korony otoczone 24-ma zakonnikami niosącemi pochodnie, do kaplicy św. Józefa, gdzie na noc zostały złożone pod strażą.

Zapalono potem iluminację zdawna przygotowaną i ognie na wieży kościelnej, zwiastujące radość z oczekiwanego dnia uroczystości. Nazajutrz o świcie zakonnicy przenieśli obraz Bogarodzicy do wielkiego ołtarza w kościele, gdzie właśnie miała się odbyć koronacja, dlatego żeby większa liczba pobożnych mogła mieć uczestnictwo w tak wielkim obrządku.

Skoro 8 godzina ranna w dniu 8 września r. 1717 wybiła, wszedł do wielkiej sali przybranej ozdobnie w obicia, koronujący biskup, otoczony całem duchowieństwem oraz znakomitszemi z obywatelstwa; i gdy zasiadł pod baldachimem, stanął natychmiast pośród cali cały konwent Paulinów, a delegowany od niego O. Pawłowski definitor, upraszał w mowie łacińskiej do biskupa chełmskiego mianej, o wykonanie danego mu polecenia co do obrządku i o wydanie koron. Wysłuchawszy koronator tej oracji, gdzie prócz panegirycznej pochwały N. Panny, przydane były wyrazy wdzięczności dla kardynała Albanji protektora kraju, dla nuncjusza i samego celebrującego: rozkazał naprzód czytać dekret kapituły watykańskiej naznaczający koronację, oraz polecenie nuncjusza dane biskupowi do jej wypełnienia.

Poczem wezwał prałatów, ażeby z kaplicy św. Józefa przynieśli złożone tam korony; gdy zaś to wykonanem zostało, koronator przemówił wdzięcznemi słowy do zakonników św. Pawła, przypominając im cześć i cuda Marji na Jasnej-Górze, łaski Ojca św. Klemensa XI, i króla Augusta II, oraz wdzięczność dla kardynała protektora, a na koniec oddał do rąk prowincjała i przeora przyniesione korony, odebrawszy od nich dowód na to własnemi ich rękami podpisany.

Następnie prowincjał znowu łacińską oracją dziękował biskupowi chełmskiemu i zaraz potem zagrzmiała muzyka, a wszyscy powstali do procesji dla dopełnienia samego aktu w kościele. (d. n.)

Henrykowi Silberstein (Kamińskim) do sprzedaży wydawnictwa „Dzieje Porozbiorowe Narodu Polskiego“ i pobierania zadatków od nowych prenumeratorów utraciły swą moc i że pp.: Silberstein Kamińscy przestali być agentami Towarzystwa.

— Dieci giną

I znowu mamy do zanotowania fakt zaginięcia chłopca. Józef Tkacz (l. 10) szatyn z czarnemi oczami w ciemnym ubranku, bosy, bez czapki, przed dwoma tygodniami wyszedł z domu i odtąd nie pokazał się więcej.

Osoby mogące udzielić o zaginionym jakichkolwiek informacji, proszone są o zawiadomienie matki chłopca, Marjanny Tkaczyk (ul. św. Władysława № 14).

— Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano w naszym mieście następujące osoby:

Dla sprawdzenia osobistości: Leona Kusiaka, Magdalenę Grzybowską;

za włóczęgostwo: Nadzieję Grigorenko;

za żebraninę: Juljusza Sochulskiego i Win. Nowaka.

Korespondencje.

—x-o-x—

Z Noworadomska

— Klub esperantystów.

Młodzież Noworadomska organizuje klub esperantystów, wobec czego w przyszłym tygodniu odbędzie się pierwsze gremialne zebranie w miejscowym teatrze.

Ponieważ pożądany jest jaknajwiększy zespół, dlatego też, prosimy wszystkich sympatyków języka „Esperanto“ wcześniej zapisywać się w kantorze „Gazety Częstochowskiej“ w Noworadomsku u p. A. K. przy ul. Strzałkowskiej, telef. № 66.

Na powyższe zebranie proszeni będą znawcy i założyciele takich klubów w innych miastach.

O dniu zebrania nastąpi zaś oddzielne zawiadomienie.

Z Łodzi.

— Handlarka żywym towarem.

Wypadki zaczepiania dziewcząt na ulicy i uprowadzania ich przemocą przez jakąś tajemniczą damę, powtarzają się coraz częściej. Wczoraj znów koło gimnazjum żeńskiego przy ulicy Średniej nieznana dama wysiadłszy z karety, zaczepiła pannę I. i po krótkiej rozmowie wciągnęła do karety. O wypadku tym zameldowano policmajstrowi, który zarządził energiczne śledztwo.

— Przytułek.

Zarząd ewangelicko - augsburskiej parafji św. Trójcy w Łodzi uzyskał zezwolenie na kupno gruntu na Bałutach Nowych pod budowę przytułku dla starców i kalek oraz szkoły. Na kupno wspomnianego gruntu wyznaczono rb. 1,200.

TELEGRAMY.

(Agencji Petersburskiej i własne).

—c—

S.-D. przed sądem.

Moskwa 1. Izba sądowa ogłosiła wyrok w sprawie 15 osób, oskarżonych o należenie do stronnictwa socjalno-demokratycznego i czyny przeciwpaństwowe. Dwie osoby skazano na roboty ciężkie, 6 na osiedlenie, 5 na twierdzę, 2 uniewinniono.

Popłoch w Inowrocławiu.

Inowrocław 1. W mieście panuje popłoch z powodu dalszego zapadania się ziemi pod wpływem działania wody, zalewającej saliny, na których stoi miasto. Świeżo ukazały się rysy na murach kościoła, stojącego w rynku i na domach sąsiednich. Kościół grozi runięciem. Zachodzi obawa poważnej katastrofy. Policja zarządziła rozległe środki ostrożności.

Wrzenie w Grecji.

Ateny 1. Typaldos zbiegł z uczestnikami buntu w góry Parnasu i niewątpliwie będzie wkrótce ujęty.

Ateny 1. Aresztowanych 9 oficerów, należących do buntu, postanowiono oddać pod sąd wojenny, jako oskarżonych o zdradę stanu.

Ateny 1. Do portu Farleron zawinęły 2 krążowniki angielskie i jeden rosyjski. Bunt marynarzy stłumiono już zupełnie.

Okradzenie cerkwi.

Połtawa 1. We wsi Białocerkowki, powiatu łochwickiego, sześciu rabusiów uzbrojonych ograbiło cerkiew, poraniwszy ciężko stróża cerkiewnego. Scigani przez strażnika ziemskiego, rabusie odstrzeliwali się, unosząc rzeczy zrabowane. Aresztowano dwie osoby podejrzane.

Przeciwko podatkom.

Londyn, 1. Do „Reutera“ donoszą z Pekinu, że Rady prowincjonalne postanowiły sprzeciwić się nakładaniu wszelkich nowych podatków, w szczególności zaś podatku stemplowego, jakoteż zaciąganiu pożyczek zagranicznych. Prasa chińska popiera ten ruch.

Pożar.

Saratów, 1. We wsi Irynówka spaliło się 29 zagród włościańskich. Spłonęło przeszło 110 tysięcy pudów zboża.

Okulista

Dr. med. St. Markowski

b. Asyst. Lwowskiej Kliniki Okulistycznej zamieszkał **w Częstochowie** przy ul. Teatralnej № 13 w domu p. Kohnowej. Przyjmuje chorych na oczy od 10—12 rano i od 5—6 po południu. 908

Zginął chłopiec 10 letni blondyn bez czapki i boso, ubranie ciemne. Stroskani rodzice proszą o odprowadzenie na ul. św: Władysława Nr. 14. 990—1

Sklep dobrze prosperujący z powodu wyjazdu sprzedam zaraz za przystępną cenę Ostatni grosz ul. Bór dom Krawczyńskiego wiadomość na miejscu 985—2—1

Z powodu wyjazdu odstępuje się sklep w II Al. w domu Libermana. Wiadomość sklep zabawek № 43. 954—2

Sklep z mieszkaniem zdatny pod restauracja lub piwiarnię do wynajęcia od 1-go Stycznia Plac Wieluński № 31. 986—3—3

Sklep Tow. Ogrodniczego

poleca na sezon bieżący wyborowe warzywa i owoce z dość. odznaczone kilkakrotnie wielkimi nagrodami, również cebulki kwiatowe, drzewka owocowe i ozdobne i nasiona do zimowego siewu z gwarancją. Towarzystwo zakłada parki i ogrody i rekomenduje bezinteresownie ogrodników. 982—3

Częstochowski Oddział Banku Państwa

Podaje do wiadomości, że w dniu 23 Października / 5 Listopada r. b. t. j. w nadchodzący Piątek, w Noworadomsku, w sklepie Rubina Skurnickiego, znajdującym się przy rynku w domu SS-rów Filipowicza, odbędzie się licytacya wyrobów tytuniowych, świec i cykoryi, oszacowanych na summę 433 ruble.

Zarządzający **p. Szurinow.**

Watę, wałki i kit do okien poleca Skład Apteczny **Wacława Orzeł** w Częstochowie, III Aleja № 48.

Kto jedzie do Warszawy powinien zwiedzić otwartą w d. 24 paździer. przez Związek Rzem. Chrześć w Kr. Pol. Stałą Wystawę **PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ** prób i wzorów wytwórczości krajowej w Warszawie na ul. Karowej № 18.

Najlepsze źródło obstalunków i zakupów z pierwszej ręki. 957—3

FABRYKA TABACZNA

NOBLESSE

firmy **Kalinowski i Przepiórkowski**

wprowadza na opakowaniach nową markę fabryczną

Znak ochronny zatw. pod № 1212

Specjalność fabryki **papierosy na zamówienie** podług otrzymanej próby lub okreslenia co do **doboru tytuniu, formatu i ceny.** Oprócz papierosów, które zdobyły powszechne uznanie, polecamy dla znawców 920

LEPSZE 10 sztuk **3** kop.
PRIMA 20 sztuk **5** kop.
MIKADO 10 sztuk **4** kop.
25 sztuk **10** kop.

Na Dzień Zaduszny.

Wieńce suche znane ze swej taniości i wykwintnego gustu, nagrodzone złotym medalem na Wystawie w Częstochowie, przygotowane w wielkim wyborze, oraz wieńce metalowe, poleca

Zakład Ogrodniczy S. JASTRZĘBSKIEGO w Częstochowie. 362

Przyjmuję się przepisywanie na maszynie we wszystkich językach po cenach przystępnych. Cerkiewna 4 m. 14 953. 7—2

Kraków Zakład wodoleczniczy i sanatorjum spec. chorób nerwowych D-ra Kupczyka—ul. Szujskiego. 777 42—1

Serki „Rozentowo“

z czystej świerzej gotowanej śmietanki. Są najzdrowsze. Lekarze zalecają. Żądać we wszystkich sklepach kolonjalnych, spożywczych i owocarniach.

Używajcie zamiast masła stołowego. 928.

Piegi, Wągry, Liszaje Krosty leczy i usuwa TYLKO MYDŁO HERBATA D-ra Obermeyera

Tysiące podziękowań

Dostać w aptekach i skł. aptecz.

Servus

Najlepszy środek do czyszczenia obuwia czyni skórę miękką i nieprzemakalną. Nadaje jej lustrzany połysk.

Fabr. Zubszyński i S-ka Berlin. Jeneralny przedstawiciel i skład **Gust. Rozenthal Łódź.** 815 12—1

„LAIN“ S. Rosten jest to zadziwiający środek, leczący bardzo prędko i skutecznie

EGZEMĘ,

LISZAJE, WYRZUTY, RANY, OPARZENIA i t. p.

Swędzenie i ból przechodzi prawie momentalnie. Słoik Rb. 1 kop. 50.—Wprowadzono do handlu doskonałe mydło „LAIN“ do usunięcia wad cery i puder „LAIN“. Kawałek mydła kosztuje kop. 75, pół tuzina Rb. 4, puder Rb. 1. Wysyła się za zaliczeniem, zlecenia wem, stosowanie do taryfy pocztowej. S. ROSTEN, St. Petersburg, ul. Kazanska № 26. U nabywca w sklepach aptecznych i w sklepach. Wystrzegać się naśladownictwa! 930—0—1

Zakład rzeźbiarsko-pozłotniczy Br. Kwiatkowskiego i S-ki w Częstochowie, ul. Św. Barbary 18. **Pozłaca** ołtarze, figury, feretrony, ramy, konsole meble i w ogóle roboty kościelne i salonowe w zakres pozłotniczy w chodzące. Za robotę trwałą i sumienną zakład gwarantuje **ceny nizkie** 932—14—1

Zgubiono zegarek złoty emaliowany na długim łańcuszku w niedzielę w południe. Za kawy znalazca zechce oddać za **obfitem wynagrodzeniem** Róza Alterówna Dojazd 17.

NOWOŚĆ!!

Sklep mydlarski (chrześcjański)

Na składzie: świece kościelne, domowe, różnego gatunku mydła, krochmale, szczotki, pasty, oraz materjały piśmienne. Dla szkół atrament na wagę poleca Sz. Publiczności **A. Musiałowicz** II Aleja № 40. 960—16

Zgubiono książeczkę z kasy pożyczkowo-oszczędnościowej za № 7743 na imię Jana Klimas. Złożyć w adm. Gazety. 976—3—1

Na Stradomiu.

w pobliżu budującej się stacyi osobowej Herby-Kielce dwa domy nowe z ogrodami i placami do sprzedania, po cenie przystępnej. Wiadomość u Gawlikowskiego w browarze „Bór“ 988—2—1

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja II Nr. 38 — w Zawierciu księgarnia p. K. Lubcke i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kałczyński, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz.

Warunki prenumeraty:

Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadesłane) k. 50, nekrologi k. 20. Drobne ogłoszenia po 3 k. za wyraz

Redaktor Z. TRZEBIŃSKI. Wydawca A. SIENNICKI.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie